

BARTOSZ CELMER
Gdańsk

DEWIACJA I ANOMIA W UJĘCIU SYSTEMOWYM

Pojęcia dewiacji i anomii rozpatrywane w ujęciu systemowym mogą ułatwić szersze spojrzenie na bardzo wiele zachodzących we współczesnym świecie zróżnicowanych zjawisk, które można określić jako dewiacyjne bądź bliskie dewiacji, a także dostrzeżenie czynników je wywołających.

Każdy system społeczny wymaga zachowania minimalnego porządku — wyznaczenia liczby dopuszczalnych zachowań, normalności zbudowanej nie na wskazaniu porządku, lecz na ograniczeniu nieporządku, czyli wyznaczeniu ilości i rodzaju dostępnych informacji, a więc ustanowieniu zakresu „normalności”. Współcześnie za sprawą dyferencjacji system społeczny przyzwala na coraz większy zakres nieporządku (Luhmann 2007b, s. 111–113). Poza procesem dyferencjacji w systemie społecznym o charakterze funkcjonalnym obserwuje się procesy odpływu latencji, refleksyjności, a przede wszystkim stałą anomię społeczną.

Współczesna powszechność dewiacji, zwłaszcza takich, które można określić jako „słabe”, bądź też z pogranicza dewiacji, a także niejasność tego, co dewiacyjne, związana jest z szybkim tempem przemian z jednej strony, płynnością i skomplikowaniem struktury, a z drugiej z trwałością percepcji i semantyk, zachowywaną za sprawą socjalizacji i ciągłości kultury.

POWSTAWIANIE DEWIACJI

Konformizm to — według definicji Roberta Mertona (1982, s. 204) — zachowania zgodne z ustalonym porządkiem i celami oraz środkami ich osiągnięcia

ustanowionymi przez dane społeczeństwo. Dewiacja zaś to wszelkie zachowania niezgodne z tymi celami i środkami.

Cele mogą być mniej lub bardziej zorganizowane, uporządkowane zgodnie z hierarchią ważności — dominujące i niedominujące. Stanowią układ odniesienia dla aspiracji, z różnym natężeniem angażują emocje. Sposoby osiągania celów są wyznaczane przez przepisy, zinstytucjonalizowane normy — wynikające między innymi z wartości emocje nie pozwalają owych norm łamać. Gama kontroli jest szeroka: część zachowań może być jednoznacznie przyzwolona, część jednoznacznie zakazana, część pozostaje w sferze wyboru. Poparcie uczuciowe dla środków może się różnie kształtować w różnych kulturach. Jeżeli pojawia się rozdział między celami a praktykami, to mamy do czynienia z aberracjami (Merton 1982, s. 196–198).

W teorii Talcotta Parsonsa cele są motywowane przede wszystkim popędami, których osiągnięcie musi uwzględniać normy, środki i dane środowisko (zob. Turner 2006, s. 33–35). Zależy to od procesów socjalizacji, które wykształcają wrażliwość na postawy aprobaty i szacunku (jak i znaczenie celów), będące rdzeniem motywacji dostosowawczej (Parsons 2009, s. 202). Jednostka, dążąc do celów, przede wszystkim musi dostosowywać się do *alter* w procesach interakcji, aktualnych i potencjalnych, w których kształtują się przywiązania katektyczne, a postawy *alter* to sankcje — dewiacją jest naruszenie procesów interakcyjnych, co jest też względne i wyznaczone przez podsystem nakładający układ norm i ról.

Na interakcję mogą z różnych stron wpływać zakłócenia, które stanowią przyczynę frustracji oczekiwań — w procesie dyferencjacji społecznej i celów jednostkowych owych zakłóceń przybywa, przez co relacje mogą nabrać charakteru ambiwalentnego, potrzeba nie jest wówczas zaspokajana w toku interakcji, ale też nie ma innych źródeł jej zaspokojenia. Ewentualnie *ego* może poszukiwać innych. Ostatecznie o genezie motywacji dewiacyjnej decyduje doprowadzenie tych procesów do efektu błędnego koła (Parsons 2009, s. 191–199). Relacje *ego* zależą od całościowej edukacji z jednej strony, a z drugiej od środowiska danej relacji i od *alter*.

Parsons zwraca również uwagę na fantazjowanie jako sposób radzenia sobie z napięciami (co niekiedy zachodzi na stosunkowo szeroką skalę) oraz na kwestię zaburzeń kognitywnych, które mogą te napięcia wywoływać. Owe zaburzenia kognitywne mogą na różne sposoby przerodzić się w realne dewiacje. Ponadto wszelkie fantazje, realizowane czy nie, mogą stanowić dewiację w ocenie samej jednostki, nawet bez ich ujawnienia przed *alter*.

Zdaniem Parsonsa (2009, s. 198), o rodzajach dewiacji decydują trzy pary czynników: dominacja dostosowania się bądź alienacji, orientacja na działania kompulsywne bądź pogodzenie się, ukierunkowanie na obiekty społeczne bądź na normy. Istnieje osiem potencjalnych sytuacji dewiacyjnych: dominacja (nad osobami), wymuszanie kompulsywne (w zakresie norm), agresywność (wobec innych), niepoprawność (ostentacyjne łamanie norm), podporządkowanie

(innym), perfekcjonizm (rytualizm Mertona), niezależność kompulsywna (od innych), unikanie (sytuacji zmuszającej do podporządkowania się normom). Dewiacje zatem mogą dotyczyć zarówno potrzeby uczestnictwa w interakcji z innymi, jak i potrzeby ucieczki od zależności od *alter*.

Parsons zwraca uwagę na istotę relacji z innymi ludźmi, którzy pośrednio i bezpośrednio są ważni w procesie osiągania celów. *Ego* postrzega innych jako *alter ego*, ze wszystkimi tego skutkami, zwłaszcza emocjonalnymi, co zauważył też Merton. Dopiero operacje myślowe prowadzone poza interakcją są ich częściowo — chociaż też nie w pełni — pozbawione.

Postawy dewiacyjne można traktować jako wynik wychowania i cechę osobowości. Mogą też mieć podłoże biologiczne, a co dla nas najważniejsze — mogą się rodzić w kontekstach. Osoba nie jest czystą racjonalnością trzymającą się raz określonych zasad, może niezauważalnie dostosowywać się do sytuacji, co zostało opisane przez Randalla Collinsa (2008, s. 243–253) na przykładzie zachowań grabieżczych podczas zamieszek miejskich (biorący w nich udział, także stateczni obywatele, nie umieli wyjaśnić swoich zachowań) oraz reakcji w ekstremalnych warunkach, jak eksperyment więzienny przeprowadzony przez Philipa Zimbardo (2008). Wydaje się, że nie ma osobowości ukształtowanych „idealnie”, niepodatnych na odkształcenia, a nawet diametralną zmianę.

Przy czym — jak stwierdził Thomas Scheff (1968, s. 13–15) — jednostki często nie zdają sobie sprawy, kiedy faktycznie utożsamiają się z „wymuszonymi” odgórnie przez dany systemy postawami, a kiedy wykonują je oportunistycznie. Racjonalność przegrywa z afektem. W ustalaniu porządku społecznego istotne są negatywne doznania, przede wszystkim wstyd (Scheff 2000, s. 84–99)¹. O istotności porządku interakcyjnego wyznaczonego przez emocje może świadczyć fakt, że nawet psychopaci — pozbawieni emocjonalnego stosunku do innych — zwracają uwagę na symulowanie w zachowaniu odpowiednich doznań emocjonalnych (zob. Hare 2008).

Czynów dokonywanych w zamkniętych kręgach lub w pojedynkę, a także fantazji, można się wstydzić również przed samym sobą — nie budują one spójnego obrazu osobowości. Zarówno te niespójności, jak i niemożność sformułowania jasnych stwierdzeń co do własnych przekonań wynikają z sytuacyjności — pojawiania się niespodziewanych zdarzeń (rozumianych jak najszerzej) i reakcji na nie, skomplikowania czasowo występujących emocji i wynikających z nich czynów oraz niejednoznaczności późniejszej próby wpisania ich w biografię. Jednak giętkość języka umożliwia budowanie wręcz sprzecznych wewnętrznie racjonalizacji własnych zachowań i światopoglądu.

Stephan Fuchs (2001, s. 116–154) w książce skierowanej przeciwko esencjalizmowi zwraca uwagę na fakt, że zewnętrzni obserwatorzy przypisują osobie

¹ June Tangney rozróżnia tutaj poczucie winy (racjonalne i karcące tylko wycinek zachowania, a nie całą osobowość) oraz wstyd, emocjonalny i karcący całość osoby, co ma poważne skutki uboczne (zob. Turner, Stets 2009, s. 195–200).

jedność i postrzegają jej zachowania w kategoriach teorii racjonalnego wyboru, a także ulegają prezentacji przez osobę (lub instytucję) spójnego obrazu na zewnątrz, niezgodnego z realnym, efemerycznym i samej jednostce w pełni nieznanym Ja. Jednostka jest niesiona przez kontekst i przeskoki, cele są płynne, nawet jej świadomie rozpoczęte działania w pewnym momencie mogą zacząć ją „ciągnąć za sobą”, a nie być przez nią prowadzone. Jednostka tymczasem miota się, przedstawiając, w zależności od sytuacji, derywaty świadczące albo o jej zbytym panowaniu nad rzeczywistością (w przypadku sukcesów), albo zbytym wpływie okoliczności (w przypadku porażek). Esencjalizm w kwestii odpowiedzialności jasność (nadmierną) co do winy daje obserwatorowi, a z kolei *ego* pomaga w zrzucaniu z siebie odpowiedzialności, a także sprzyja odrzucaniu wskazówek i krytyki.

Zachowanie względnego porządku w systemie, oparte raczej nie na wymuszaniu go na jednostkach, lecz na uwarunkowaniu jednostek — przede wszystkim poprzez stosunek *ego–alter*, wydaje się w dużej mierze procesem naturalnym (przynajmniej u podstaw), sprzyjającym konformizmowi. Józef Kozielecki (2004, s. 91–92) opisuje potrzeby hubrystyczne — w których można doszukiwać się podstaw zachowań konformistycznych, polegających na obrońce, potwierdzaniu i podwyższaniu własnej wartości. W tradycji naukowej traktowano je na dwa sposoby. Pierwszy to ujęcie poznawcze, w którym zakłada się, że następuje ciągła agregacja samoopisów i samooceny, drugie to ujęcie afektywne, czyli pogląd, iż potrzeby te są zaspokajane przy dużym udziale nieświadomości i charakteryzuje je ulotność ocen. Kozielecki uznaje, iż można mówić o syntezie tych dwóch rozumień. Potrzeby te warunkują względne podporządkowywanie się danemu systemowi czy podsystemowi, gdy istnieje chęć bądź przymus uczestnictwa w nim.

Procesy interakcyjne są czasowe, a oceny afektywne podczas nich ulotne, jednak przenoszą się one na trwałe oceny poznawcze. Jednostka musi ciągle podejmować wysiłek, aby wytwarzać właściwe oceny swojej osoby przez *alter*. Musi się także stosować obronę przed negatywnymi ocenami, niwelować je.

Systemy społeczne poza tym, że wymagają pewnego porządku, wymagają także „irytantów” na różnych poziomach funkcjonowania — odpowiednie zasilenie w nieporządek zapewniają systemy psychiczne, poprzez które następuje „stabilizacja niestabilności” — „reprodukcja nieokreślonych potencjalności” (Luhmann 2007b, s. 201–204). Nie jest tak, że system „zmierza” do wyrugowania wszelkich dewiacji, jedynie tłumi je i kanalizuje, tak aby powodowały jak najmniejsze szkody, a jednocześnie „utrzymują się” one na optymalnym dla niego poziomie. Zawsze uproszczone względem środowiska normy — przełożone na praktykę — dają „elementy nieokreśloności oczekiwania”, czyli luki, w których można się posuwać aż do — posłużmy się sformułowaniem Parsonsa — „naruszenia ducha norm”, chociaż nie wiadomo, gdzie zostały one przekroczone.

W przypadku istnienia w danej sytuacji więcej niż jednej normy ratunkiem dla jednostki jest „porządek derogacji”, choć taki nie zawsze musi istnieć. Wszelkie niejasności mogą dać początek błędnemu kołu dewiacji (Parsons 2009, s. 203–209), aczkolwiek zazwyczaj istnieje możliwość ucieczki przed jego „zamknięciem”. Istnieje duży repertuar technik umożliwiających konformizm, chociaż są one w jakiś sposób problematyczne dla jednostki — muszą zostać odpowiednio wykonane i w odpowiednim czasie. Opisał je William Goode (2007, s. 154–162). Zakończenie jakiejś wchodzącej w dewiację interakcji może nie być łatwe z powodu wielu uwikłań sieciowych. Ponadto wiele wątków, może się urywać nagle lub wypalić (co stwarza problem nieosiągnięcia celu).

Cała sfera zachowań wobec norm i celów jest więc nie tylko kontekstowa, w zależności od systemu, ale także „płynna” w danym systemie. Może być to przez pewne jednostki wykorzystywane (czasem kosztem innych), może też przyczyniać się do nieuświadomionych działań bądź do konsternacji, a w końcu do ewentualnego wyjścia z interakcji. Im większa dyferencjacja społeczna, tym więcej „luk”, w których zachowanie jest niepewne, a same „luki” ulegają rozrostowi — zwiększa się możliwość wyborów, a także czasem przymusów, co powoduje niepewność przyszłej sytuacji, może być warunkiem zarówno wycofania się — co też w pewnych okolicznościach może zostać uznane za dewiację — jak i zachowań hazardowych.

Obszar możliwości dewiacji i zbliżenia się do niej jest rozległy. Można wyróżnić dewiacje osobowościowe (np. zaburzenia psychiczne), strukturalne (np. subkultury przestępcze), interakcyjne (np. konflikty rodzinne), wreszcie anomiczne (np. kryzys tożsamości). Mogą się one wzajemnie przenikać i wzmacniać. Mogą być spontaniczne bądź wymuszone, a niekiedy są planowane. I tylko w niektórych przypadkach wiążą się z wcześniejszym założeniem naruszenia sfery prywatnej *alter* bądź łamania norm, a zatem w pewnym stopniu mają charakter przestępczy. Można je różnicować także pod względem umyślności–nieumyślności podejmowanych czynów oraz intencji, które im towarzyszą.

PRZYPISYWANIE STATUSU DEWIACJI

Dewiacje nie oznaczają pojawienia się grup dewiacyjnych, które można łatwo naznaczyć i względnie odizolować od reszty, czy też pojedynczych jednostek dewiacyjnych. W przypadku kompulsywnych konformistów, wchodzących ze sobą w interakcje, podsystem może zacząć wykazywać odchylenie od norm, będąc dalej częścią „konformistycznego” systemu (Parsons 2009, s. 220). Względnie „słabi” dewianci, ze względu na swoje cele, mogą mieć sieć kontaktów prowadzących do świata przestępczego. Można zakładać, że — w całości struktury społecznej — zjawisko to występuje na różnych poziomach i przybiera różny zasięg. Przyczynia się do tego abstrakcyjność i ogólność norm, które mogą być różnie interpretowane (Parsons 2009, s. 220–223).

Na poziomie systemów psychicznych odpowiednie działania wiążą się z odpowiednimi rolami w odpowiednich porach i miejscach — „system ról cechuje się jedynie delikatną równowagą”, ciągle naruszaną przez liczne konflikty i sprzeczności (Parsons 2009, s. 214). Podmioty cały czas robią i mówią to, co jest bardziej lub mniej „niepoprawne” (Parsons 2009, s. 230), można dodać, że także w taki sposób myślą (niekoniecznie musi to iść w parze). Trafne wydaje się spostrzeżenie Howarda S. Beckera (2009, s. 31), że ludzie bardziej są dewiantami, przynajmniej w sferze wyobraźni, niż się to wydaje na zewnątrz — skrzętnie to ukrywają, i przed innymi, i sami przed sobą, pomijając sprzeczności i korzystając z mechanizmu wyparcia. Można stwierdzić, że osobowość w pełni jest zawsze mniej lub bardziej dewiacyjna.

Trzeba wspomnieć, że zaburzenia psychiczne różnego typu bardzo często wynikają z potrzeby dopasowania się do otoczenia, wówczas gdy brakuje odpowiednich do tego mechanizmów, schematów, wiedzy, zdolności. Arnold Rose (1968, s. 52–59) stwierdza, że zaburzenia psychiczne są wynikiem prób dopasowania, niemożności wyznaczenia sobie ról i sensów. Podobny mechanizm pełnią wszelkie iluzje tworzone przez jednostki. Należy pamiętać, że reakcje na elementy środowiska nie następują natychmiast w odpowiedzi na zmiany w tym środowisku — i system psychiczny, i środowisko (w tym społeczeństwo) jest zbyt skomplikowane, poza tym zmiany te muszą być zauważone, do czego także potrzeba wykształconych schematów. Służą temu wszystkie podsystemy umysłowe oraz socjalizacja, edukacja i późniejsze formy uczenia. Przy takim złożeniu zmiana raz skategoryzowanych schematów jest trudna, niesterowna i stąd biorą się mniej lub bardziej chybione, choć optymalne w danych warunkach, dostosowujące do sytuacji operacje umysłowe.

Wskazuje to również na stosunkowo cienką granicę między „normalnością” a odstępstwem, a także odmienności między różnymi rodzajami odstępstw. Merton (1982, s. 196) zakwestionował utożsamianie dewiacji z psychologiczną anormalnością, która polegałaby na jeszcze dalej posuniętych zmianach w zachowaniu wynikających już z innych, patologicznych czynników etiologicznych. Howard S. Becker (2009, s. 187, 196) stwierdza, iż działania uznawane za dewiacyjne często wymagają rozbudowanych sieci współpracy, których zazwyczaj nie byłaby w stanie wytworzyć osoba z poważnymi zaburzeniami psychicznymi. Mimo to ograniczenia między jakościowo odmiennymi dewiacjami nie są wyraźne.

Istnieją względnie stałe wytyczne określające bariery, których przekroczenie daje pewność, że mamy do czynienia z dewiacją. W powszechnej percepcji i komunikacji granicę taką stanowią jednostki patologiczne i chorobowe, określane wspólnie przez systemy naukowe i prawne oraz tradycyjną semantykę. Nie oznacza to w żadnej mierze, że stałość tych wytycznych jest pozaczasowa — kwestionowane są one w wewnętrznym dyskursie, jak również zmieniają się pod naciskiem i wpływem zmian systemowych oraz idących za nimi zmian percepcji społecznej. Są to jednak zmiany powolne. Mimo wielkiego zróżni-

cowania wszystkie te zjawiska, które mogą być zdefiniowane jako dewiacja, stanowią pewien konglomerat tego, co różne od normalności. Ponadto, jak zauważył Michel Foucault (2000, s. 106), obecny — trwający od XVIII wieku — dyskurs postrzegania chorób mentalnych jest niemal nierozzerwalnie spleciony z postrzeganiem przestępców czy ludzi półświatka. Scheff (1968, s. 13–15) zauważa, że obraz bliskości związków między zaburzeniami psychicznymi i przestępczością jest podtrzymywany przez mass media, chociaż w rzeczywistości zaburzenia psychicznie korelują ujemnie z przestępczością.

ASPEKT TEMPORALNY

Nonkonformizm, w społecznym rozumieniu, nie musi być uznawany za powiązany z dewiacją, wręcz przeciwnie — jest traktowany jako cecha chwalebna (Paszkievicz-Sokołowska 1972, s. 168–182). Wydaje się, że jest on w tym rozumieniu konsekwencją płynności struktur. Zachodzące ciągle i niespodziewanie zmiany mogą być tak nowe, że muszą rodzić nowe reakcje, a zatem odstępstwa. Według Luhmanna (2007b, s. 325–326) w takich przypadkach często mamy do czynienia z odchyleniami konformistycznymi. Te szybkie działania w reakcji na zmianę wkrótce stają się normą, często regulowaną prawnie. W percepcji społecznej stanowią one zdroworozsądkowe przemodelowanie zawsze nieadekwatnego względem nowości systemu norm, utożsamianego z konformizmem. Pojęcie odchylenia konformistycznego uwzględnia aspekt czasowy. Konformizm w takim rozumieniu odnosi się do dłuższych odcinków czasu i pokrywa się z nonkonformizmem w sensie pozytywnym.

Nakaz zdroworozsądkowości napotyka oczywiście znaczne trudności. Im bardziej skomplikowany jest system, tym więcej płynności i miejsc na odchylenia, za które odpowiedzialnością obarczone są systemy psychiczne. Jednostki zmuszone są nie tylko do działań *ad hoc*, ale także do udowadniania ich słuszności — co nie zawsze może okazać się skuteczne, zarówno z powodu niewłaściwych działań, jak i niewłaściwego tłumaczenia, a także z powodu innych priorytetów podsystemów zaangażowanych w dany problem.

Czas istotny jest także w procesach nadawania etykiety dewiacji. W teorii Luhmanna (2007b) każdy system notorycznie się odnawia. W odnowieniach tych może kontynuować wszystkie poprzednie właściwe dlań procesy, choć nie musi, część z nich może zostać odrzucona lub „zapomniana”. Przypisywanie dewiacji może okazać się krótkotrwałe, wkrótce zapomniane, może także być przenoszone w czasie zależne od poziomu systemu i ważności, naznaczać, zniekształcać, również może się kumulować.

Naznaczanie nie jest czysto racjonalnym procesem. Poza kwestiami ewidentnych pomyłek, dla których — wedle przedstawionych wyżej koncepcji — jest bardzo wiele możliwości, na poziomie jednostek istnieje „wyczuwanie przez *alter* cech orientacji *ego*, których nie może wyjaśnić w kategoriach kognitywnych” (Parsons 2009, s. 212). Wątek ten rozwija Luhmann — wszelkie

oczekiwania wynikają z ograniczeń, odczuwalne (także na poziomie nieświadomości) naruszenie tych ograniczeń powoduje zakłócenia, co może być w różny sposób — mniej i bardziej intensywnie, dłużej i krócej — irytujące (Luhmann 2007b, s. 273). Nie trzeba wiedzieć, skąd pochodzi takie zakłócenie, nie trzeba być też świadomym, iż się ono pojawiało. Najprawdopodobniej nie zawsze jest to нефункционаłne, a bierze się — jak można przypuszczać — ze „starych”, afektywnych podsystemów umysłu.

Konformizm można postrzegać jako spektrum o rozmytych granicach, biorąc początek w typie idealnym konformizmu — zgodnie z którym człowiek jest nieomylny, reaguje doskonale na każdą pojawiającą się okoliczność (często niespodziewane), a zarazem podejmuje refleksję pozwalającą mu odrzucić podsuwany wybór (nawet jeśli jest on konformistyczny) i nawet chwilowo — wbrew formalnym i nieformalnym zaleceniom — zbuntować się, co właściwie natychmiast powinno dawać potwierdzenie słuszności jego postępowania, przywracając, nie jego samego, lecz „zblądzony” system do porządku. Tak to może wyglądać z punktu widzenia jednostki — jej postrzegania samej siebie, idealnego działania, perfekcji samej siebie, pojawiającego się notorycznie we wszelkich narracjach. Oczywiście mamy do czynienia z absolutnymi niemożliwościami (nieomylność, wszechwiedza, doskonałość), ponieważ model ten ignoruje przede wszystkim aspekt czasu, który często nie daje możliwości pełnej wiedzy i komputacji, pełnego i szybkiego udowodnienia swoich racji, często w ogóle nie ma możliwości ich udowodnienia, co z kolei często może być powodowane priorytetami i następnie zapominane przez systemy społeczne, ale prawdopodobnie rzadziej jest zapominane przez dotknięty wydarzeniem sam system psychiczny.

Problem takich „zabrudzeń”, zmaz, potknięć i tego, czy zostały one zapisane w systemie społecznym, czy też nie, spada na barki jednostki i ona musi sobie z nimi radzić, jednocześnie pełniąc dalej swoje role. Etykietowanie może mieć charakter krótkotrwały, lecz jeśli często się powtarza, także obciąża *ego*. Notoryczność „wpadek” i ich unikanie, nawet jeśli przynosi pozytywny skutek (brak etykiety dewianta), nadweręża emocjonalnie (nawet jeśli nie w dużym stopniu, to systematycznie), a przy okazji wywołuje w jednostce wrażenie dewiacji (kumulacja niepowodzeń) lub niesprawiedliwości (tyczy się to również utraty czasu, a także kapitału, poświęcanego na zmagania ze swoją osobą i środowiskiem). Ostatecznie każde działanie i komunikacja, nawet po zakończeniu, ma potencjał rozłożony w pamięci zaangażowanych w nie systemów społecznych i psychicznych, który może zostać ponownie pobudzony przez jakikolwiek system ze względu na jakiegokolwiek przyczyny i cele — zwłaszcza w społeczeństwie informacyjnym własna przeszłość i skumulowana w różnych miejscach pamięć o niej może budzić obawy.

Wszelkie błędy i pomyłki, niedociągnięcia, zdradzenie się z zamiarami itp. są oczywiście w interakcji w pewnej mierze dopuszczalne. Takie sytuacje można maskować (repertuar technik przedstawia Erving Goffman, 2007). Można się

w porę wycofać, przed popełnieniem zbyt dużej liczby błędów, a przez to „rozmywać” w czasie pamięć o tych błędach, co jednak nie musi być zawsze możliwe, czy łatwe, ze względu na konflikty ról, „uwiązanie” przez inne interakcje i cele.

Wreszcie większość pomyłek, błędów, „zabrudzeń” można pokryć zasługami (o które i tak się staramy), może być to łatwiejsze, jeżeli zajmuje się odpowiednią pozycją grupową, gdyż wówczas część dewiacji jest pomijana przez innych członków lub równoważona obowiązkami (Goffman 2007, s. 183–190). Wreszcie pamięć systemu, jeśli nie nastąpiło w niej stałe zapisanie statusu, umożliwia otwieranie możliwości osiągnięcia zasług na nowo. Te aspekty: czasowy i zasług, wraz z lukami normatywnymi wytwarzają obszar mniej lub bardziej czasowych odstępstw, „dziwności”, które nie są jeszcze właściwymi dewiacjami. Można je rozumieć jako obszar, który Parsons określił jako „próg dewiacji” (Parsons 2009, s. 232–233).

Współcześnie to raczej zapominanie przez inne systemy, a przez to niemożliwość usprawiedliwień czy rekompensaty dla samej jednostki (co wynika z dyferencjacji, podziału i konfliktów ról, napięć czasowych i innych) może powodować, że jednostka — jeżeli zapamiętuje różne sytuacje, zwłaszcza często się powtarzające lub dla niej traumatyczne — czuje się upokorzona, pokrzywdzona lub dewiacyjna, „brudna”, zła, gorsza, nawet wtedy gdy poza nią taka pamięć o niej nie istnieje.

Kompleksowość zagadnienia zależy od bliskości punktu widzenia — kompleksowości różnych dewiacji, których *clou* tkwi w psychice — jest w perspektywie ogólnej komunikacji znacznie ograniczona, pozbawiona wielu idiosynkraz, nieistotnych dla tej komunikacji, a istotnych z punktu widzenia pojedynczego systemu psychicznego tym dewiacjom podlegającego.

ANONIMOWOŚĆ I OSTENTACJA

Piotr Sztompka (2002, s. 283–284) zaproponował zawężenie znaczenia pojęcia nonkonformizmu, które — wraz z kontraformizmem — sprowadza do ostentacyjnej, widzialnej, działalności dewiacyjnej, tej pierwszej skierowanej przeciwko treści reguł, drugiej przeciwko ich źródłu (co bliskie jest niepoprawności w sensie Parsonsa). Jednakże trudno uznać tego typu zachowania za zawsze przeciwstawne konformizmowi — pewne zachowania, przede wszystkim te mało wyraziste, nie muszą wychodzić poza określoną w danym momencie i podsystemie granicę, zwłaszcza w dobie indywidualizmu, gdy wyróżnienie się w społeczeństwie wymaga pewnej dozy inwencji, a przyzwolenie na takie zachowania jest większe. Zachowania tego typu mogą być tak skalkulowane, iż zakłada się niemożliwość kwalifikacji jako dewianta, nie z powodu przesunięcia granic, chęci zmiany norm (na co, jako idee, takie osoby mogą się powoływać), lecz z uwagi na wykalkulowane wychodzenie poza granicę i powrót w odpowiednich momentach czy „rekompensatę” pewnych zachowań po ich wykryciu.

Może to stanowić w danej grupie rytuał charakteryzowany w niej jako sprzeciw wobec nadrzędnego systemu, a poza grupą i tak niezauważalny. W ten sposób własnej konformistycznej tożsamości można przypisać cechę wyróżniającą rzekomego buntu — rodzaj odżegnania się od oportunistu.

Ostentacyjność zachowań często może pojawiać się tylko w przypadku anonimowości sprawcy — widzialny jest czyn, a nie on. Anonimowość w przypadku wielu form dewiacji daje wsparcie tożsamości. Można także unikać miejsc, w których naraziliśmy się na „wpadki”, aby uniknąć rozpoznania, a przez to zapamiętania i tym samym „zapisania” statusu (ewentualnie pomaga uniknąć żenujących wspomnień związanych z miejscem). Ostentacyjność nie musi być wcale nonkonformizmem rozumianym jako sprzeciw wobec konformizmu, w dodatku firmowany imieniem i nazwiskiem. Może stanowić próbę sytuacyjnego dopasowania — oczywiście może się tak zdarzyć, że próba ta przypadkowo, nieintencjonalnie zamieni się właśnie w ostentacyjny nonkonformizm i nie będzie miał znaczenia punkt widzenia sprawcy. Ostentacja nie jest jednak jasno sprecyzowaną dewiacją.

Zachowania ostentacyjne jako anonimowe i tymczasowe ujawniają się obecnie zwłaszcza za sprawą nowoczesnych środków przekazu. Przede wszystkim chodzi tu o zachowania odhamowane i rozhamowane, które przybierają postać agresji słownej czy czynów obscenicznych, co jest związane z mniejszym poczuciem interakcyjności. Technologia sieci komunikacyjnej powoduje, że takie działania mogą zostać zaprezentowane na dużo większych obszarach i dłużej pozostają widoczne, co może być celem sprawcy, ale także nieprzewidzianym przez niego skutkiem ubocznym.

Warto jednak nadmienić — za Adamem Joinsonem (2009, s. 135–157) — że zachowania typu obscenicznego i wulgarnego w internecie są stosunkowo rzadkie, jednak w takim stopniu zauważalne, że łatwo przenikają do społecznej świadomości i tworzą obraz internetu jako miejsca o wyjątkowym stopniu dewiacji — co tym samym wpisuje się w powszechną panikę moralną. Tymczasem — jak twierdzi Joinson — większość rozhamowanych zachowań polega na ujawnianiu własnej osobowości posuniętym dalej niż w świecie realnym. Wskazuje to na istnienie nieujawnionych sfer osobowości, które są niezgodne z obrazem całościowym, a jeszcze bardziej na potrzebę ujawnienia tej sfery, czyli odreagowania na podporządkowanie i perfekcjonizm w życiu codziennym. Media mogą stanowić zatem sferę ucieczki od publicznego świata ryzyka.

REFLEKSYJNOŚĆ I LATENCJA

Wzrost wiedzy o świecie zmusza do zadania pytania o poziom latencji, czyli o poziom ukrycia przed społeczeństwem mechanizmów systemu, i o to, co może w związku z tym następować: o osłabianie oczywistości wszelkich sensów społecznych, psychicznych i intencji *alter*. Odpyływ latencji jest, zdaniem Luhmanna (2007b, s. 320), wynikiem odchodzenia od orientacji hierarchicznej

na rzecz orientacji funkcjonalnej systemu społecznego. Za sprawą tego zjawiska dokonuje się podważenie tradycji. Proces ten posuwa się dalej, odsłaniając latencję funkcji systemów, które tej latencji, ze względu właśnie na swoje istnienie, potrzebują (Luhmann 2007b, s. 322).

Odchodzenie od systemu hierarchicznego wywołuje też kryzys systemów religijnych. W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że konsekwencje tego są dwojakie. Po pierwsze, zniesione zostają podstawy normatywnych wytycznych i otwiera się sfera tematów do tej pory objętych tabu — całość systemu może być objęta obserwacją drugiego rzędu (Luhmann 2000, s. 83–85). Po drugie, zachwianie religijności lub jej brak stanowi zagrożenie dla stabilności sensów w życiu indywidualnym jednostki, gdyż wcześniej religijność była dopełnieniem wszelkich działań (Luhmann 2007a, s. 221–223) — tak wzmagają się anomia, którą Sztompka (2002, s. 275, 285) definiuje jako chaos wśród norm i wartości, brak jednoznaczności w postępowaniu.

Anomia nie jest tyle poczuciem bezsensu (co nie jest możliwe w odniesieniu do systemów posługujących się tylko i wyłącznie sensem; Luhmann 2007, s. 74), ile raczej wzrostem poczucia przygodności, przypadkowości wszystkiego (czy też sensem „bezsensu”), a tym samym poczucia jałowości: norm, celów, wartości, samej jednostki, kultury, społeczeństwa, świata. Umożliwia to refleksyjność — jako zjawisko wywodzące się z momentów sprzeczności (Kaufmann, 2004; Liberman i in. 2009, s. 201–251). Obserwacje drugiego rzędu prowadzą do ciągłej niepewności i zmienności, podejrzeń i krytyki, wpisanych w systemy wiedzy, którymi stara się posługiwać współczesna jednostka (Luhmann 2007b, s. 308; 1998b, s. 19–21). Zamiast uporządkowania świata pojawia się przygodność, która musi być akceptowana z powodu braku czasu (Luhmann 1998b, s. 62). I to wymiar czasowy sensu gra, jak się wydaje, główną rolę w zjawisku anomii, zarówno poprzez niemożność przewyciężenia ani zrozumienia końca horyzontu czasowego, jak i brak czasu na „test” odpowiedniego modelu życia.

Z punktu widzenia systemu społecznego takie lub inne normy — a także role i programy — trwają stale, to jednostki muszą się w te ramy wpasowywać (lub przygodnie inne, ale wciąż bardzo podobne). Ich bagaż doświadczeń, nadzieje, obawy nie mają tu znaczenia, a za środki, które zastosują, muszą ponieść ryzyko i ewentualną (bo często także przygodną) odpowiedzialność.

Proces refleksyjności, w nowoczesnej postaci, odsłania między innymi paradoksalność projektu powszechnej szczęśliwości i sprawiedliwości oraz ostatecznego tryumfu dobra. Obserwacje drugiego rzędu — zwłaszcza kierowane przez wszelkie obciążenia emocjonalne — podają te idee w wątpliwość, a według Zygmunta Freuda (1998, s. 189) to właśnie wymóg sprawiedliwości leży u podłoża kultury i z niego wynika ograniczanie i sublimacja popędów. Idea sprawiedliwości wydaje się zatem nie do utrzymania. Dwoma sztandarowymi postawami odpowiedzi na to są: z jednej strony sarkazm czy ironia podtrzymujące społeczną refleksyjność, a z drugiej strony cynizm tę refleksyjność wygaszający.

„Odpyływanie latencji” to też ujawnianie sfer „okołodewiacyjnych”, dewiacji „słabych” oraz patologii. Świadomość faktu, że o własny konformizm (dopasowanie) trzeba walczyć, a nigdy się po prostu dopasowanym nie jest, powoduje że jednostka odnajduje się po „niewłaściwej” stronie, jest mniejszym lub większym dewiantem, znajduje się w jednej grupie wraz z przestępcami i psychicznie chorymi. W ten sposób konglomerat jednostki dewiacji ulega zachwianiu.

Anomia zazwyczaj nie utrudnia funkcjonowania systemu gospodarczego (ani innych), mimo że zaburza w znacznym stopniu życie jednostek. Jak twierdzi Richard Sennett (2006, s. 34–35), z powodu współczesnej organizacji czasu, wymaganej przez system, utrudnione jest „bycie bohaterem własnej historii, posiadanie trwałej narracji”. Sennett opisuje współczesną jednostkę: niepewność staje się normą życia, mimo braku wielkich katastrof; przedsięwzięcia są podejmowane na krótki czas, z możliwością nagłej zmiany, co burzy zaufanie i zaangażowanie — „oddziela wolę od rzeczywistych działań”. Rozdziwien między rolami a osobowością w wielu wypadkach musi prowadzić do zachowań typu podporządkowanego i perfekcjonistycznego oraz zbliżonych, a także do kompulsywnej niezależności i unikania. Wiąże się to z wieloma różnymi obciążeniami emocjonalnymi, a jednocześnie jest formą dewiacji najbardziej niedostępnej, objawiającą się właśnie w refleksjach i fantazjach.

System społeczny nie musi, ale i też nie może, przeniknąć systemów psychicznych. Są one w dużej mierze samotne, niezrzeszone i niekomunikowalne dla społeczeństwa, ale też w dużej mierze dla samych siebie. Jednak to, że idiosynkrazy nie są uwzględniane całościowo przez system (np. w dziedzinie gospodarki), nie hamuje ich wpływu — ujawniają się one jako liczne odstępstwa: działania zamierzone i przypadkowe, także w sferze komunikacji, na przykład w postaci „psychologizacji” czy „psychiatryzacji” kultury. Nie prze-modeluje to jednak gwałtownie systemu społecznego: po pierwsze, jest on przystosowany do „znoszenia” obfitości komunikacji; po drugie, brakuje całościowych wizji i środków na takie przemiany. I w końcu, po trzecie, społeczeństwo składa się z dosyć autonomicznych nieprzejrzystych podsystemów, których wzajemny wpływ jest ograniczony, sprowadzony do określonych, znacznie zreifikowanych sprzężeń strukturalnych (na przykład system edukacji bardziej podporządkowuje się gospodarce niż odwrotnie), a tym samym ograniczone jest także sterowanie i planowanie, a centralność w systemie społecznym jest mitem (Luhmann 1998a, s. 776–788).

CIĄGŁOŚCI KULTUROWE

Omawiając przejście od porządku hierarchicznego do funkcjonalnego, Luhmann (2007, s. 354) wspomina o „ruinach starego porządku”. Ruiny odgrywają jednak znaczącą rolę. Pojęcie to dotyczy utrzymujących się elementów dawnych organizacji, sposobów myślenia, semantyki, a także całych grup społecznych mniej lub bardziej zakorzenionych w pewnym porządku kulturowym. System

bowiem raczej nie eliminuje podgrup ani sposobów myślenia, nie resetuje swojej kultury, lecz cały czas nadbudowuje.

Współczesne społeczeństwo nie osiągnęło czegoś takiego jak stan pełnej funkcjonalności — co zresztą wydaje się niemożliwe. Analogicznie mózg ludzki także jej nie osiągnął, gdyż składa się z wielu podsystemów, w tym w dużej mierze „starych” współdziałających z „nowymi” i często popadających ze sobą w konflikty (zob. Marcus 2009). Te podsystemy umysłowe wpływają także na kształt społeczeństwa. Tymczasem społeczeństwo na nie i ich ewolucję wpływ ma niemal żaden; są to te aspekty jego środowiska, do których musi się odpowiednio odnosić. Ludzie reagują emocjonalnie, rzadko kiedy w pełni racjonalnie, cenią sobie tradycję i rytuały, wręcz ich potrzebują, czy to w życiu zbiorowym — odwołując się do historii i obyczajów społecznych (Alexander i in. 2006) — czy w życiu indywidualnym, odwołując się do biografii. Należy to rozumieć nie jako uniwersalny tradycjonalizm w ścisłym znaczeniu, lecz jako potrzebę ciągłości dyskursów czy semantyk, za którymi kryją się ciągłości wszelkiego rodzaju sensów.

W przypadku systemów społecznych dla podtrzymywania ciągłości sensu istotna jest pamięć. Jej zadaniem jest, paradoksalnie, ciągle zapominanie większości operacji, aby umożliwić ciągły test zgodności, sprostanie zaskakującym wymaganiom, dzięki operacjom na tym, co w pamięci zapisane przez powtarzanie (Luhmann 2000, s. 101–102). Pamięć nie umożliwia zapamiętywania wszystkich zajęć, natychmiastowego poszerzenia zdolności i natychmiastowych zmian, co równałoby się z jej ciągłym kasowaniem, a to przerywałoby sens, tym samym przerywając *autopoiesis* systemu.

Z wszelkimi niepewnościami system radzi sobie przez odwoływanie się do pewności — niezależnych od środowiska, rozmieszczonych właśnie w postaci pamięci aktów, protokołów, rytualizacji. Cechują je — zwłaszcza rytualizacje — niewielkie wymagania względem systemu, jednocześnie wykazują bardzo niewielkie tendencje do zmiany (Luhmann 2007b, s. 173–174). Wszelkie normy, które warunkują społeczeństwo, to generalizacje — uporządkowania, uproszczenia, które ograniczają możliwości reakcji na wszelkie aspekty pozasystemowe: pozwalają stosować ograniczone metody, jedną do różnych problemów, ale też różne do tego samego problemu, co sprawia, że nie są konieczne ciągłe zmiany, które także ciągle zmieniałyby lub rugowały normy, doprowadzając albo do chaosu, albo do przerwania sensu (Luhmann 2007b, s. 305–306). Bez takiej pamięci nie byłaby możliwa żadna nowość, a zatem też żadne odstępstwo od norm (Luhmann 2000, s. 38).

Również wartości trwają w pamięci, chociaż mogą być krytykowane. Pozostaje minimum „negentropicznego” porządku — stabilność gwarantowana jest przez ograniczone możliwości zmian wartości — mianowicie można krytykować, podejrzewać, ale nie można podstawić nowej wartości, jeśli po prostu jej brak w formie, która by rzeczywiście działała i gwarantowała swobodne przejście. Alternatywne konstrukcje mogą się wyrażać tylko w myśli i w komu-

nikacji, co można tłumaczyć ich utopijnością, nieadekwatnością systemową lub po prostu tym, że są tworem tylko i wyłącznie o charakterze modelu. Niemożność obycia się bez wartości podyktowana jest tym — jak stwierdza Luhmann — że stanowią podstawę „dynamiki form systemu”.

Przejście od systemu hierarchicznego do funkcjonalnego nie było nagłym zniknięciem starych czy podstawieniem nowych wartości, lecz powolną ewolucją, w której nawet nie wszystkie sensory starego porządku — „ruiny” — zostały zamienione. Różnego rodzaju wartości, tradycje, powszechniki kulturowe — charakteryzujące się długim trwaniem — zostały wręcz obudowane przez system funkcjonalny.

Sens systemu konstytuuje się podobnie także w paradygmatach naukowych. Ulegają one długotrwałym i stosunkowo powolnym przemianom, często zachowując dużą część poprzednich znaczeń i naleciałości „antropologicznych” (zob. Foucault 1977).

Style myślenia czy semantyki nie są zastępowane nowymi, lecz przez cały czas nowe wyłaniają się na bazie istniejących, wchodząc w kolejne emergentne związki ze starymi. Dyferencjacja produkuje nowe możliwości i wraz z nimi nowe sensory, pojawiają się liczne konkurujące ze sobą koncepcje, ale najczęściej nie wypierają one starych, lecz tworzą płynny i chaotyczny konglomerat pluralizmu, który jest wyrazem wysokiego stopnia „reprodukcji nieokreślonych potencjalności” (Luhmann 2007b, s. 201–204).

Nieporządek i porządek muszą być wyznaczane określonymi zasadami, przenoszone w procesach edukacji, która buduje ciągłości semantyczne. Całość tworzy obszary długotrwałego przenikania, wpływów i zależności, wprowadzających niemożność szybkich i całościowych zmian norm i wartości. System może się rozrastać przez dyferencjacje, a zatem dodawać nowe możliwości edukacji, wartości, specjalizacji, tożsamości, semantyk, ról, ale nie ma skutecznych sposobów likwidowania starego (które zresztą może być przekazywane na przykład w — niezauważalnych dla ogólnego systemu — podsystemach interakcyjnych). Nowe możliwości zawsze są w jakimś stopniu pochodną starych — istnieje pewien trzon. W społeczeństwie anomijnym mamy do czynienia z różnymi wiązkami wartości w podsystemach, możliwością i ryzykiem wyboru niepewnych wartości, nie z ich zanikiem.

Na najbardziej ogólnym poziomie wartości istnieją w postaci zgeneralizowanych mediów komunikacji (np. pieniądź, własność, ale też braterstwo, prawda, miłość itd.) (Luhmann 2007b, s. 152). Są powszechnie uznawane na tym poziomie, mimo że w szczegółach ich rozumienie może być diametralnie różne. Pozwalają ostatecznie mówić o społecznej obiektywizacji dewiacji. Dzięki temu można mówić o wstydzie, skrusze, chęci poprawy, chociaż ich abstrakcyjność sprzyja także budowaniu nieskończonej możliwości uzasadnień (wydaje się, że o wartościach przede wszystkim się mówi, rzadziej mają faktyczny wpływ na selektywność zachowania). Jednak nawet postawa cyniczna w odniesieniu do danej wartości *de facto* potwierdza jej obowiązywanie. Można

to wyrazić w formule: „Tak! I co z tego?” — z jednej strony uznaje się swoją niegodność, z drugiej odmawia skruchy i kary.

Kod konformizm–dewiacja mimo różnic współgrał z kodem dobro–zło. Obecnie związki te stają się coraz bardziej skomplikowane. Powszechność pewnych typów dewiacji, częstsze wyżej wspomniane postawy cyniczne i nasilenie się komunikacji dotyczącej dewiacji i pozbawionej ich potępienia — wszystko to nie musi wcale znaczyć, że mamy do czynienia z przesunięciem granicy zła czy nieumiejętnością dostrzegania go. Może to być specyficzny sposób radzenia sobie z „obnażonym”, pozbawionym latencji światem społecznym oraz sposób na akceptację własnej osoby, odpowiedź systemów psychicznych na obciążenie emocjonalne. W wielu przypadkach takich postaw można dostrzec jakościowy rozdział na rodzaje dewiacji dopuszczalne i niedopuszczalne, chociaż rozdział ten nie jest jasny — w obliczu komplikacji i splątań semantycznych współczesnego społeczeństwa brakuje odpowiednich generalizacji. Jednak wskazuje to nie tyle na zanikanie moralności, jak wielu uważa, ile na zwiększanie etycznej czujności i wzrost dyskusyjności w odniesieniu do zagadnień etycznych (może to stanowić taką zmianę, że moralność faktycznie przestaje być sobą). Kod dobro–zło — tak jak kod konformizm–dewiacja — dalej istnieje, chociaż dyskurs wokół niego stał się wyjątkowo skomplikowany i nie daje już jasnych odpowiedzi, ale właśnie przez tę niejasność wydaje się bardziej akceptowalny.

SYSTEMY EDUKACJI

Podtrzymywanie, ale też kształtowanie społeczeństwa anomii następuje już w procesie edukacji. Według Norberta Eliasa (2008, s. 37–40), a także Luhmanna (2007, s. 193–194), mamy do czynienia z coraz bardziej wydłużającym się czasem kształcenia i próby kontroli instynktów, przez co zwiększa się dystans między zachowaniem dorosłych i dzieci, utrudniając proces kształcenia. Zakłócają go również formy specjalizacji i napięcia w relacjach między dorosłymi, które dziecko może obserwować. Znacznie zwiększa się prawdopodobieństwo, że warunkowanie będzie w pewnej części chybione, a skłonności jednostkowe będą się kłóciły z przyszłymi zadaniami. Jest to problem raczej jednostki niż systemu społecznego. Dorosła osoba, jak twierdzi Elias, chcąc utrzymać się w sieci stosunków społecznych, jest w większym stopniu zmuszona do zadawania sobie gwałtu i wyrzekania się siebie. Foucault oskarża wręcz edukację o powszechność nerwic i patologicznych fiksacji (2000, s. 122).

Taki system powoduje wzrost konfliktów między zakazami i nakazami z jednej strony a tłumionymi spontanicznymi impulsami z drugiej; powoduje poczucie zakłócenia relacji z innymi ludźmi, czy postrzeganie konfliktu jednostka–społeczeństwo (Luhmann 2007b, s. 145–146).

Edukacja jest ponadto obarczona paradoksem: przygotowując ludzi do udziału w nowoczesnym społeczeństwie — do wielu specyficznych, cząstkowych ról — daje im coraz większą refleksyjność, co sprawia, że mogą kwe-

stionować to, w jaki sposób są edukowani (Elias 2008, s. 172–173). Elias (2008, s. 178) twierdzi, że tendencji do nieprzystosowania, indywidualizacji, towarzyszy chęć przystosowania się, wpisania w ramy społeczne. Wiele możliwości niedopasowania powoduje narastanie procesów refleksji i wyszukiwania sprzeczności, co może jeszcze zwiększać niedopasowanie i rodzić kolejne sprzeczności. Ostatecznie sprzeczności psychiczne mogą zostać zoperacjonalizowane i ujęte w komunikacji, rozszerzając się ewentualnie do rangi konfliktów społecznych, czego obecnym przykładem może być „psychologizacja” kultury (Luhmann 2007b, s. 366–368).

Nie należy tych zjawisk traktować jako przejawów niekontrolowanej niestabilności. Tak jak wszystko inne konflikty mają potencjał funkcjonalny — nie są nigdy przez system eliminowane (co jest po prostu niemożliwe), lecz zostają skanalizowane (aby nie rozrosły się, na przykład do rozmiarów zbytnej przemocy), a następnie działania i obserwacje systemu zostają rozszerzone na produkowane przez nie „irytanty”, bez których system rozpadłby się (Luhmann 2007b, s. 344, 350–351). Kanalizacja ta następuje *ad hoc*, w reakcji na środowisko (nawet jeśli w grę wchodzi profesjonalne systemy planowania), nieprzerwanie, a jej skutki nigdy nie są w pełni przewidywalne.

Mimo że niewydolność systemu edukacji faktycznie istnieje, nie znaczy to, że nie realizuje on swojej funkcji. Na edukację składa się wiele podsystemów — instytucje, rodzina, grupy odniesienia. Część socjalizacji dokonuje się jako autosocjalizacja, część na zasadzie wychowywania, podczas którego istotna jest intuicja wychowujących, a zatem istnieje większa możliwość odchyień w reprodukcji (Luhmann 2007b, s. 224–227). Jednak pewne podstawy w stosunkowo prostej, początkowej socjalizacji niemal zawsze i jakby mechanicznie zostają wpojone, budując wrażliwość na postawy aprobaty i szacunku, ogólne wartości, typowe podstawy tożsamości.

Na te podstawy składa się też strona negatywna. Szkoła to nieustające pasmo wstydu i zażenowania, jak stwierdza Scheff (2000, s. 91). Również Parsons (1972, s. 387) sądzi, że dorastanie to nieustanne negatywne emocje, frustracja i agresja, które muszą zostać skanalizowane. Im dalej, tym odchylenia stają się coraz większe, aż do braku domknięcia tożsamości, a przy tym wykształcenia silnej refleksyjności. Być może właśnie przez swoją anomiczność systemy edukacji budują człowieka zdolnego do funkcjonowania w anomicznym społeczeństwie.

Randall Collins (2008, s. 156–173) doszukuje się w szkołach cech instytucji totalnych. Nauczyciele nie mają pełnej styczności z życiem uczniów, a tak zwani *bullies* stanowią wśród nich nie dolną, lecz środkową kategorię w hierarchii. W innym miejscu autor ten stwierdza (Collins 2000, s. 19–29), że konformizm na poziomie makrostruktury — na przykład wysokie osiągnięcia w nauce w szkole — na poziomie mikrostruktury może oznaczyć etykietę dewianta, bycie outsiderem. Osoba taka może zresztą sama siebie etykietować jako na przykład nierozumiejącą konwenansów, zwłaszcza współcześnie, gdy

szkoły opanowane są przez mody na kultury mniej lub bardziej „nonkonformistyczne”. Dzieje się tak na taką skalę, ponieważ — jak stwierdza Collins — młodzież jest wykluczona przez system, czyli upośledzona (przede wszystkim prawnie i ekonomicznie), z powodów bliżej nieznanymi sobie, i odpowiedzialnym instytucjom, a przynajmniej nie dających się sformułować w przekonujący sposób, co staje się także dla młodzieży widoczne. Stąd — według Collinsa — sympatyzowanie z innymi upośledzonymi, w tym z dewiacyjnymi grupami, jak omawiana przez niego kultura gett. Co zostaje podchwyczone przez marketing.

Kultura dewiacyjna zdobywa popularność po części dlatego, że jest uliczna, a tym samym „sytuacyjna” — interakcje z nią są częstsze, a zagrożenie innym przemocą gwarantuje prestiż. Tak zdobywa respekt: albo w celu zapewnienia bezpieczeństwa zostaje zaadaptowana, albo po prostu wymusza prestiż sytuacyjny, uznanie zdobywa również swoją intensywnością, emocjonalnością (Collins 2000, s. 31–32). Kultura głównego nurtu nie do końca traktuje tego typu subkulturę jako po prostu kryminalną (choć takie zachowania za nią stoją), gdyż operuje ona bardzo wystylizowanymi rytuałami ukrywającymi rzeczywiste dewiacje. Również emocjonalność, jaką niosą ze sobą te rytuały, jest zachęcająca, podobnie jak wyobrażenie o łatwym osiągnięciu celów.

Reakcją na przyrost dewiacji i brak ich wyraźnego wykluczenia może być pojawienie się dewiacji innych typów — zwłaszcza że widoczny jest kryzys instytucji państwa, co przyczynia się do poczucia niesprawiedliwości oraz ogólnego kryzysu wszelkiej idei. Słabości te wynikają także ze „spłaszczenia” struktury społecznej, w której nie ma autorytetów — stały się one relacyjne (Collins 2000, s. 26–27).

W powszechnym dyskursie o znaczną dewiacyjność oskarża się współczesną młodzież. Tutaj również działa uogólniające spojrzenie podtrzymywane przez mass media (zob. Scheff 1968, s. 15–19), traktujące młodych ludzi jako jedność, bez uwzględniania subkultur i ich ideologii oraz specyfiki zachowań (co zresztą trwa od wielu lat, a kolejne pokolenia młodzieży zdążyły zasilić szeregi dorosłych).

Niewątpliwie w drugiej połowie XX wieku nastąpiły zmiany — wzrosła nie tyle liczba dewiacji, ile ostentacyjność pewnych typów zachowań dewiacyjnych, upowszechniła się coraz bardziej sarkastyczna i cyniczna postawa. Oczywiście obserwacja ta dokonana z punktu widzenia pewnej grupy jest znacznym uproszczeniem (tym samym niesprawiedliwym etykietowaniem) — obejmuje ona młodzież bez podziałów i różne rodzaje dewiacji. Postrzeganie pokolenia starszego jako jedności także jest zbyt uogólniające — ale wskazuje na antagonizm międzypokoleniowy, w dodatku reprodukowany w kolejnych pokoleniach.

PLURALIZM I JAWNOŚĆ

Spółczesność anomii to też społeczeństwo pluralizmu. Występuje on wszędzie tam, gdzie nie ma zgeneralizowanych wartości, co oznacza zmniejsz-

szone możliwości polaryzacji. Między różnymi grupami mogą występować antagonizmy z powodu i poglądów, i zachowań, a przez to często naznaczanie siebie nawzajem mianem dewianta — jednak etykiety takie są mocno zrelatywizowane do danych grup, od czego nie ma zresztą ucieczki, ale też nie mają odpowiedniej „mocy” uogólniającej, i co ważne, grupy etykietowane nie są przymuszone odgórnie do wstydu za te aspekty, które są tego powodem. Polaryzacja, w wyniku której następuje podział na większość i mniejszość, prowadzi do ataku, określania jako dewiacyjnej danej mniejszości, przez znaczącą część społeczeństwa.

Elastyczność pluralistycznych struktur pociąga za sobą rzadkość występowania sojuszy ideologicznych. Pluralizm to też przynależność do wielu grup, wyznawanie wielu wartości i dynamiczność zmian — prowadzi to do krzyżowania się konfliktów, co zmniejsza ich doniosłość. W takich warunkach systemy społeczne dopuszczają swobodne wyrażanie roszczeń, tolerują konflikty i je instytucjonalizują (Cosser 2009, s. 90–118), mimo istnienia podsystemów inaczej zapatrujących się na takie rozszerzenie spektrum tolerancji.

Z jednej strony być może poprzez skupianie się powszechnego ostracyzmu coraz bardziej na poważnych dewiacjach, naruszających bardzo podstawowe normy, dokonuje się powolna zmiana dyskursu: jakościowego zróżnicowania zachowań dewiacyjnych, krytycznego wyznaczenia obiektywnego minimum.

Z drugiej jednak strony pluralizm w takiej postaci to nie pluralizm wartości, lecz niepewności, trudności komunikacyjnych, co prowadzi do dalszego braku pewności co do postępowania własnego — zarówno jego obecnej słuszności, jak i możliwości potępienia w przyszłości, zwłaszcza wobec ryzyka zmiany warunków wartościowań. Niepewność odbija się na jednostce, obarczonej odpowiedzialnością za swoje decyzje, szczególnie trudne wobec dużej niewiedzy, rozemocjonowania i wielorakiego ryzyka przy ich podejmowaniu.

Dewiacje, rozumiane jako atrybut jednostek, można podzielić na takie, które objawiają się bezpośrednio jako dewiacje społeczne i takie, które są indywidualnymi problemami jednostki z nią samą i ujawniać się mogą pośrednio. Podsystemy o charakterze dewiacyjnym także mogą występować w formie jawnej i niejawnej czy półjawnej — jako takie są strukturyzowane i wpisywane w całość systemu. Dla niejawnych podsystemów dewiacyjnych charakterystyczne są wspomniane rytualizacje i zewnętrzne racjonalizacje, uzasadnienia własnego istnienia, gdyż w przypadku „wykrycia” muszą się w jakiś sposób bronić lub ewentualnie poddać na zasadzie przyznania się do winy. Takie praktyki utrzymujące względną normalność omawia Goffman (2009, s. 170–174). Każda jednostka stara się stworzyć swoją tożsamość ukrywając przed określonymi osobami pewne jej elementy, odpowiednio zachowują się też dewiacyjne systemy społeczne.

Podsystem o charakterze jawnym to na przykład przemysł pornograficzny — który na ogromną skalę rozwija się od lat sześćdziesiątych XX wieku (McNair

2004, s. 79–84) — ustrukturyzowany i kanalizujący pewne zachowania. Korzystanie z niego jest anonimowe i jako takie nie jest piętnowane, ale ujawnienie tego korzystania to już naznaczenie jakimś rodzajem dewiacyjności — Goffman (2009, s. 120–122) mówi o miejscach, w których można praktykować pewne zachowania, co nie znaczy, że są one w pełni bezpieczne, lecz jedynie bezpieczniejsze. Mimo powszechności tego zjawiska i zmiany stosunku do niego na przestrzeni lat wciąż nosi ono na sobie odium, zestawiane też może być z innymi dewiacjami. Nawet jeśli sprowadza się to do żartów, stanowi także naznaczenie. W tym przypadku problem jednak nie w korzystaniu, a w ujawnieniu — w samym ego wywołuje ono negatywne uczucia, przede wszystkim wstydu, które jednak mogą przekształcić się w postawę sarkastyczną czy cyniczną. W takiej sytuacji uznanie własnej dewiacyjności i wpisanie jej w całościowy obraz własnej osobowości można uznać za sposób radzenia sobie z rozemocjonowanym i przeładowanym ryzykiem społeczeństwem anomii.

TRAUMATYCZNOŚĆ KULTURY I OSOBOWOŚCI

Anomia coraz powszechniej wyraża się w sferze ogólnej komunikacji — następuje „psychologizacja” społeczeństwa, powstaje „psychologizowana” kultura (oczywiście obok innych spluralizowanych form kulturowych, jak kultura cynizmu). Neil Smelser (2004, s. 31–59) wskazuje na pojawianie się już nie psychologicznych, lecz kulturowych traum — na obszary powszechnych ambiwalencji kulturowych, których przybywa. Można przypuszczać, że ubywa za to obszarów kulturowych wyraźnie precyzujących cele społeczne i dających proste możliwości oparcia dla tożsamości. Traum psychologicznych także wciąż przybywa, rośnie poczucie kiepskiego stanu osobowości, niewątpliwie mamy do czynienia z „modą” na poszukiwanie w sobie zaburzeń. Smelser krytykuje ten fakt ze względu na nieprecyzyjność stosowanych klasyfikacji. Jak mówi Luhmann (2000, s. 93), mechanizmy samokorekty uzupełniane są przez mechanizmy samooskarżeń — patologiczności poszukuje się w coraz to nowszych rejonach, wywołując „samopsychiatryzację” komunikacji. Problematyczny dla społeczeństwa i wzmagający traumy jest także narastający nihilizm czy endyzm (Kozielecki 2004, s. 209–210), utrwalany przez postęp nauki — jej rozwój, który wydaje się krańcowy, a także niezrozumienie dla niej znajdujące odzwierciedlenie w kulturze.

Pola zagrożeń powodują poszukiwanie pól możliwości — należy utrzymać sens własnej tożsamości przez poszukiwanie obszarów klasyfikacji i negację klasyfikacji wzbudzających poczucie niesprawiedliwości. Pierwszymi reakcjami są negatywne autoopisy, w których zgłaszana jest „utrata sensu” (Luhmann 2007b, s. 402–403). Takie zgłoszenia to sygnał alarmowy, gdyż funkcjonowanie systemu psychicznego oparte jest na sensie. Co prawda, również system społeczny wymaga sensu, jednak problem z jego utrzymaniem spada na barki

jednostki. Od sygnału alarmowego należy przejść do działań podtrzymujących sens i generujących go w nowych obszarach.

Negatywne autoopisy nie muszą być zgłoszeniem utraty sensu, mogą też być negatywne przez poszukiwanie sensu w obszarach wcześniejszej niemożliwości. Na przykład zainteresowania tematem schorzeń i chorób psychicznych mogą być wyrazem poszukiwania takich autoopisów. Według Foucaulta (2000, s. 98), społeczeństwo swój pozytywny wyraz budowało na różnicy, przez odniesienie do chorób umysłowych, niezależnie od ich statusu. Jeśli społeczeństwo nie znajduje już pozytywnego wyrazu w normalności lub normalność zaczęła być jednoznaczna z anomią, to obszar różnego rodzaju szaleństwa — który zawsze mimo wykluczenia budził fascynację — stanowi sferę poszukiwania możliwych odwołań, budowy samookreślenia na podstawie kryteriów różnych zaburzeń. Takie autoopisy wciąż wychodzą od jednolitości spojrzenia na problem wszelkich dewiacji, jednak przemodelowują semantykę dotyczącą tych zagadnień.

Przebudowa ta kieruje nas ku postawom niepoprawności. Postawy te można by określić jako bunt, jednak bunt w swój sens ma wpisane dążenie do zmiany wartości, zniszczenie systemu i powołanie nowego. Tymczasem te postawy są wyrazem spojrzenia drugiego stopnia na społeczeństwo i pogodzenia się z jego cechami oraz przebiegiem zachodzących w nim zmian. Bunt w końcu jest buntem przeciwko systemowi, w którym jest się zanurzonym, zostało się wychowanym, a więc jest się obarczonym jego semantykami. Nie neguje to jednak możliwości buntu dla samego buntu.

*

Fakt, że współczesne społeczeństwo trwa w anomii, nie oznacza braku stabilności, chaosu ani zmierzania w tym kierunku. Anomia to cecha współczesności. Mimo wielkiego zróżnicowania tożsamości i wartości, oraz wszelkich innych idiosynkraz, jednostki wciąż muszą wykonywać określone role i programy (Luhmann 2007b, s. 298–299). Trudno o taką formę dewiacji, która jest w stanie z powodzeniem rozchwiać struktury, aż do ich rozpadu — do entropii.

Bezsporny wydaje się także fakt, że żaden typ dewianta i żaden typ dewiacji nie może istnieć, z wielu przyczyn, bez „normalnego” społeczeństwa.

Zjawiska dewiacyjne związane z główną cechą anomii społecznej — rozdzieleniem i konfliktami między osobowością a rolami i programami społecznymi — z powodu swojej specyfiki są trudne do pełnego opisu. Są to kwestie tożsame z zagadnieniami podporządkowania, perfekcjonizmu, niezależności kompulsywnej i unikania (lub im bliskie). Aktualne jest także złożone zagadnienie „udowadniania konformizmu”. Problemy te w społeczeństwie ulegają jednak kanalizacji w postaci wielu wytworów kultury, które możemy na bieżąco obserwować.

BIBLIOGRAFIA

- Alexander Jeffrey C. i in., 2006, *Social Performance: Symbolic Action, Cultural Pragmatics, and Ritual*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Becker Howard S., 2009, *Outsiderzy. Studia z socjologii dewiacji*, tłum. Olga Siara, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Collins Randall, 2000, *Situational Stratification: A Micro-Macro Theory of Inequality*, „Sociological Theory”, t. 18, s. 17–43.
- Collins Randall, 2008, *Violence: A Micro-sociological Theory*, Princeton University Press, Princeton.
- Coser Lewis, 2009, *Funkcje konfliktu społecznego*, tłum. Stanisław Burdziej, Nomos, Kraków.
- Elias Norbert, 2008, *Spółczesność jednostek*, tłum. Janusz Stawiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Foucault Michel, 1977, *Archeologia wiedzy*, tłum. Andrzej Siemek, PIW, Warszawa.
- Foucault Michel, 2000, *Choroba umysłowa a psychologia*, tłum. Piotr Mrówczyński, KR, Warszawa.
- Freud Zygmun, 1998, *Pisma społeczne*, tłum. Aleksander Ochocki, Marcin Poręba, Robert Reszke, KR, Warszawa.
- Fuchs Stephan, 2001, *Against Essentialism: A Theory of Culture and Society*, Harvard University Press, Cambridge–London.
- Goode William, 2007, *Teoria napięcia w roli*, w: Piotr Sztompka, Marek Kucia (red.), *Socjologia. Teksty*, Znak, Kraków.
- Goffman Erving, 2007, *Piętno: rozważania o zranionej tożsamości*, tłum. Aleksandra Dzierżyńska, Joanna Tokarska-Bakir, GWP, Gdańsk.
- Hare Robert D., 2008, *Psychopaci są wśród nas*, tłum. Anna Skucińska, Znak, Kraków.
- Joinson Adam, 2009, *Przyczyny i skutki rozhamowanego zachowania w Internecie*, w: Jacek W. Paluchowski (red.), *Internet a psychologia: nowe możliwości i zagrożenia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kaufmann Jean-Claude, 2004, *Ego. Socjologia jednostki*, tłum. Krzysztof Wakar, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Kozielecki Józef, 2004, *Spółczesność transgresyjna: szanse i ryzyko*, Żak, Warszawa.
- Lieberman Matthew D., Grunt Ruth, Gilbert Daniel T., Trope Yaacow, 2009, *Odruchowość a refleksja: społeczno-neurokognitywne podejście do wnioskowania atrybucyjnego*, w: Andrzej Klawiter (red.), *Formy aktywności umysłu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Luhmann Niklas, 1998a, *Die Gessellschaft der Gessellschaft, Zweiter Teilband*, Suhrkamp, Frankfurt am Main.
- Luhmann Niklas, 1998b, *Observations on Modernity*, Stanford University Press, Stanford.
- Luhmann Niklas, 2000, *The Reality of the Mass Media*, Stanford University Press, Stanford.
- Luhmann Niklas, 2007a, *Systemy społeczne*, tłum. Michał Kaczmarczyk, Nomos, Kraków.
- Luhmann Niklas, 2007b, *Funkcja religii*, tłum. Dominika Motak, Nomos, Kraków.
- Marcus Gary, 2009, *Prowizorka w mózgu. O niedoskonałościach ludzkiego umysłu*, tłum. Agnieszka Nowak, Smak Słowa, Sopot.
- McNair Brian, 2004, *Seks, demokratyzacja pożądania i media czyli kultura obnażania*, tłum. Ewa Klekot, Muza, Warszawa.
- Merton Robert K., 1982, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, tłum. Ewa Morawska, Jerzy Wertenstein-Żuławski, PWN, Warszawa.
- Parsons Talcott, 1972, *Szkice z teorii socjologicznej*, tłum. Alina Bentkowska, PWN, Warszawa.
- Parsons Talcott, 2009, *System społeczny*, tłum. Michał Kaczmarczyk, Nomos, Kraków.
- Paszkiewicz-Sokołowska Iwona, 1972, *Konformizm i nonkonformizm jako wartości*, „Studia Socjologiczne”, nr 1.

- Rose Arnold, 1968, *A Social-psychological Theory of Neurosis*, w: Stephen P. Spitzer, Norman K. Denzin (red.), *The Mental Patient: Studies in the Sociology of Deviance*, McGraw-Hill, New York.
- Scheff Thomas J., 1968, *The Role of the Mentally Ill and the Dynamics of Mental Disorder*, w: Stephen P. Spitzer, Norman K. Denzin (red.), *The Mental Patient: Studies in the Sociology of Deviance*, McGraw-Hill.
- Scheff Thomas J., 2000, *Shame and Social Bond: A Sociological Theory*, „Sociological Theory”, t. 18, s. 84–99.
- Sennett Richard, 2006, *Korozja charakteru. Osobiste konsekwencje pracy w nowym kapitalizmie*, tłum. Jan Dzierzgowski, Muza, Warszawa.
- Smelser Neil, 2004, *Psychological Trauma and Cultural Trauma*, w: Jeffrey C. Alexander i in. (red.), *Cultural Trauma and Collective Identity*, University of California Press.
- Sztompka Piotr, 2004, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Znak, Kraków.
- Turner Jonathan H., 2004, *Struktura teorii socjologicznej*, tłum. Jacek Szmatka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Turner Jonathan H., Stets Jan E., 2009, *Socjologia emocji*, tłum. Marta Bucholc, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Zimbardo Philip, 2008, *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło?*, tłum. Anna Cybulko i in., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

DEVIATION AND ANOMY VIEWED THROUGH SYSTEMS THEORY

Summary

This article deals with the subject of deviation and anomy in the modern world from the viewpoint of systems theory, whose theses about system differentiation, functional transformations, temporality, and downstream latency offer interesting possibilities for describing these problems. How deviation is understood in the contemporary world, what it is from the perspective of a given system, how it appears and how it can be characterized is described in general terms, although with particular attention to ‘weak’ deviation and borderline phenomena. In the spirit of the systems conception, the view is presented that increasingly often various types of deviation and related phenomena in the sphere of human experience are being aggravated by an increasingly large social and psychological disorder, which is not an obstacle to the functioning of the social system but becomes a problem for the individual. In the end, it all produces cultural transformation, as we can see in part on a daily basis.

Key words / słowa kluczowe

anomy / anomia; deviance / dewiacja; conformism / konformizm; nonconformism / nonkonformizm; social system / system społeczny; systems theory / teoria systemowa; modernity / nowoczesność